

## Mieszkanie trzecie

### WSTĘP WYDAWCY

Etap przejściowy będący okresem próby. Człowiek z trzecich mieszkań musi przejść „próbę miłości”, wyzwalającą z różnych postaci egoizmu, narcystycznego zapatrzenia w siebie w życiu duchowym. Ustalenie programu życia duchowego i modlitwy. Ustabilizowanie się w nim. Pierwsze przebliski gorliwości duszpasterskiej. Jednakże przychodzi oschłość oraz okresy bezsilności jako stany próby. „Wypróbuje nas Ty, o Panie, który znasz prawdy [o nas]”. Wychodząc od motywacji biblijnych: chrześcijanin z trzecich mieszkań musi poddać się tajemniczym kontrolom autentyczności: jak młodzieniec z Ewangelii; jak apostoł Tomasz („umrzemy za Ciebie...”); w ciągle realnym zagrożeniu, aż do poczucia personifikacji go w dwóch paradygmatycznych postaciach Dawida i Salomona: pierwszy przewycięża zagrożenie upadkiem, a drugi ulega mu.

\* \* \*

### ROZDZIAŁ 1

*Opowiada, jak nigdy, póki żyjemy na tym wygnaniu, nie ma, nawet dla dusz do wysokiego już stanu podniesionych, zupełnego bezpieczeństwa, a przeto zawsze trzeba chodzić w bojaźni świętej. Kilka ważnych uwag.*

1. Cóż teraz powiem tym, którzy z miłosierdzia Bożego odnieśli zwycięstwo w tych bojach i przez wytrwałość weszli do mieszkania trzeciego, jeśli nie to: "Szczęśliwy mąż, który się boi Pana"? Wielka to łaska, że Pan dał mi zrozumieć, mimo nieudolności mojej, znaczenie tego wiersza i jego zastosowanie do obecnego przedmiotu. Słusznie szczęśliwym zwać go możemy, bo nie cofnął się wstecz, bezpieczną idzie drogą do zbawienia. Poznajcie z tego, siostry, jak wielką, i to ważną, jest rzeczą, przebyć zwycięsko te walki poprzednie, bo mam to za rzecz pewną, że tego Pan żadną miarą nie omieszka utwierdzić w bezpieczeństwie sumienia, co niemałym zaprawdę jest dobrem. W bezpieczeństwie, powiedziałam, ale źle się wyraziłam, bo nie masz bezpieczeństwa w tym życiu; stąd też dla zrozumienia dodałam to ostrzeżenie: "jeśli nie cofnie się wstecz z rozpoczętej drogi".

2. Wielka to nędza, żyć na tej ziemi i być podobnym do tych, którzy, mając nieprzyjaciela tuż po bramą, ani spać, ani jeść nie mogą, jeno z bronią w ręku, w ciągłej, we dnie i w nocy, żyją czujności i trwodze, by snadź nieprzyjaciel zniemacka ich nie podszedł. O, Panie mój i jedyne dobro moje! Jakże chcesz, byśmy kochali to życie tak nędzne, bo nie można by nie pragnąć i nie prosić Ciebie, byś nas od niego wybawił, gdyby nie nadzieja, że możemy je oddać dla Ciebie albo przynajmniej całe w służbie Twojej strawić, a przede wszystkim, gdyby nie to, że taka jest wola Twoja? O jakże chętnie wołalibyśmy ze św. Tomaszem, by umrzeć razem z Nim, bo czyż to nie wielokrotne umieranie żyć bez Ciebie, i do tego jeszcze w tej obawie, że możemy stracić Ciebie na wieki? Dlatego powiadam, córki, że jedyne szczęście, o jakie nam prosić należy, jest to, byśmy już znaleźli się w bezpieczeństwie zupełnym z błogosławionymi; bo wśród trwóg i obaw tego wygnania, w czym może podobać sobie, kto wszystko upodobanie swoje ma w Bogu? A wiedzcie, że byli Święci, którzy w takiej że jak my i wyższej jeszcze doskonałości byli, a przecie popadli w grzechy ciężkie. Żadnej zaś nie mamy pewności, czy Bóg zechce nas podźwignąć i takiej, jak im, użyczyć pokuty.

3. Upewniam was, córki, że cała drzę, gdy to piszę i sama nie wiem, jak piszę i jak żyję, taki mię strach ogarnia na samo wspomnienie tego, a przychodzi mi ono bardzo często. Proście Go, córki, by zawsze raczył żyć we mnie, bo bez Niego jakież bezpieczeństwo może mieć życie tak źle użyte, jak moje? Niech was to nie smuci, jak to już nieraz widziałam smutek na twarzach waszych, gdym wam czyniła podobne wyznania, bo chciałybyście i słusznie, bym była wielką świętą. Chciałabym i ja, ale cóż robić, kiedy z własnej winy takiego szczęścia siebie pozbawiłam? Z własnej winy mojej, bo na Boga skarżyć się nie mogę, by kiedy przestał użyczać mi łask dostatecznych ku temu, aby się spełniło życzenie wasze. Nie mogę o tym mówić bez serdecznych łez i wstyd mię wielki, że nauczam was, od których raczej sama bym uczyć się powinna. Ciężkim, zaiste, było mi w tym razie posłuszeństwo! Niechże Pan, ze względu na to, że jedynie dla Niego spełniam ten rozkaz, raczy przynajmniej to sprawić, byście wy z tego jakikolwiek pożytek odniosły i wstawiły się do Pana za tą nędznicą. Wiadomo dobrze boskiej wielmożności Jego, że jedynie w miłosierdziu Jego mogę pokładać nadzieję i kiedy już nie mogę być inna niż jestem, nic mi nie pozostaje innego, jeno uchwycić

się mocno tej jedynej nadziei i uciec się z ufnością do zasług Syna Jego i Najświętszej Panny, Matki Jego, której habit pospołu z wami, niegodna noszę. Dzięki czyńcie Panu, córki moje, że jesteście prawdziwie tej Panny Najświętszej córkami, bo taką Matkę dobrą mając, już nie potrzebujecie się wstydzić, że ja tak nędzna jestem. Naśladujcie Ją i pomyślcie, jaka to musi być potęga tej Pani i jak wielkie to szczęście, mieć Ją za orędowniczkę, kiedy nawet grzechy moje i ta głęboka nędza moja nie zdołały zaćmić w niczym blasku Jej świętego Zakonu.

4. Jedno tu wszakże dodaję dla przestrogi waszej: To, iż życie w takim świętym Zakonie i taką macie Matkę i Patronkę, jeszcze wam nie daje bezpieczeństwa. Dawid był mężem bardzo świętym, a syn jego Salomon wiecie, jaki był. Nie polegajcie więc ani na tym, że w takim tu zamknięciu i umartwieniu życie, ani na tym, że ustawicznie przestajecie z Bogiem na modlitwie, ani na tym, że tak tu jesteście odłączone od świata i takie czujecie w sobie do rzeczy światowych obrzydzenie. Dobre to wszystko, ale wszystkiego tego nie dość jeszcze na to, by wam wolno było odłożyć na bok wszelką bojaźń. A przeto ciągle miejcie w pamięci i głęboko wyrycie sobie w sercu te słowa święte: "Szczęśliwy mąż, który się boi Pana".

5. Sama już nie pamiętam, o czym mówić zaczęłam i daleko odeszłam od przedmiotu, ale gdy wspomnę na siebie, skrzydła mi opadają i nic już dobrego powiedzieć nie zdołam. Wolę już teraz zapomnieć o tym i wracam do tego, o czym mówiłam, to jest do dusz, które już weszły do mieszkania trzeciego. Niemałą zaiste, owszem niezmiernie wielką łaskę Pan im uczynił, dając im szczęśliwie pokonać owe pierwsze trudności. Takich dusz, sądzę, z łaski Bożej wiele jest na świecie; pragną one nie obrazić w niczym Boskiego Majestatu, wystrzegają się nawet grzechów powszednich, spełniają chętnie uczynki pokutne, mają swoje godziny wyznaczone do skupienia się w duchu, czasu dobrze i pożytecznie używają; ćwiczą się w uczynkach miłosiernych względem bliźnich, powściągliwe są w mowie i w ubraniu; domem też, jeśli go mają, pilnie zarządzają. Jest to bez wątpienia stan pożądany i nie widać, co by takim duszom mogło bronić dalszego, aż do ostatniego mieszkania, postępu. Pan im pewno pomocy swojej nie odmówi, skoro zechcą, bo

piękne takie usposobienie ich wewnętrzne czyni je zdolnymi do otrzymania wszelkiej łaski.

6. A czy jest taka, o Jezu, która by nie chciała dostąpić tak wielkiego szczęścia, zwłaszcza kiedy już przebyła, co było najtrudniejszego? - Nie ma z pewnością takiej, lecz wszystkie jednomyślnie wołamy: Chcemy, chcemy! Ponieważ jednak na to, aby Pan całkowicie wziął duszę w posiadanie, potrzeba czegoś więcej, nie starczą tu same pragnienia, jak nie starczyły młodzieńcowi w Ewangelii, którego Pan wezwał do doskonałości. Od pierwszej chwili, jak zaczęłam to pisanie o mieszkaniach duszy, młodzieniec ten ustawicznie stoi mi przed oczyma, bo i my dosłownie tak samo postępujemy, stąd po większej części pochodzą wielkie oschłości, jakie cierpimy na modlitwie, choć mogą być i inne przyczyny. Nie mówię też tu o pewnych utrapieniach wewnętrznych, rzec by można nieznośnych, jakich, bez najmniejszej winy ze swej strony, doznaje niejedna dobra dusza, a z których Pan zawsze ją wyprowadzi z wielkim dla niej zyskiem; nie mówię również o duszach podległych melancholii i innym tego rodzaju niemocom; nie mówię wreszcie o skrytych sądach Bożych, w które tu, jak w każdym innym zdarzeniu, nie naszą rzeczą jest wchodzić. Ale, pominiawszy te wyjątki, zwykłą, powtarzam, oschłości naszych przyczyną jest ta, o której tylko co wspomniałam. Dusze, o których tu mówię, mając tę pewną o sobie świadomość, że za nic w świecie nie dopuściłyby się grzechu (a są między nimi i takie, które gotowe wszystko wycierpieć raczej, niżby miały popełnić rozmyślnie jeden grzech powszedni), że nadto życie wiodą cnotliwe, z czasu i mienia swego dobry robiąc użytek - z przykrością to znoszą, że drzwi do komnaty, w której przebywa Król, jeszcze zostają przed nimi zamknięte, choć poczytują siebie za lenników i dworzan Jego, i są nimi w istocie. Nie pamiętają jednak, że i królowie tej ziemi, choć wielu mają dworzan i lenników, nie wszystkim jednak dają wstęp na pokoje królewskie. Wnijdźcie, wnijdźcie, córki, do własnego wnętrza waszego; puśćcie mimo siebie maluczkie wasze dobre uczynki; uczyniłyście tylko, coście powinny były uczynić, tym samym, że nosicie imię chrześcijańskie i dużo więcej jeszcze z tego tytułu powinnyście być uczynić. Dość wam tego, że jesteście służebnicami Bożymi, nie domagajcie się rzeczy wyższych, byście snadź nie pozostały z niczym. Przy-  
patrzcie się dobrze Świętym, którzy zostali dopuszczeni do komnaty

królewskiej, a zobaczycie, jaka jest między nimi a nami różnica. Nie żądajcie tego, na coście nie zasłużyły; aniby nam to w myśli powstać nie powinno, byśmy po tylu grzechach, którymi obrażyłyśmy Boga, mogły jeszcze, choćby najgorliwszą służbą naszą, na takie szczęście zasłużyć.

7. Pokory, pokory! Nie mogę jakoś obronić się tej pokusie, bym tych, którzy tak wielkie rzeczy robią z oschłości swoich, nie posądzała o brak tej cnoty. Mówię tu o zwyczajnych oschłościach, a nie o onych wielkich udręczeniach wewnętrznych, które są zupełnie czym innym niż prosty tylko brak uczuć pobożnych. Doświadczajmy siebie, siostry moje, i pozwólmy Panu, niech nas doświadczają, jak to umie czynić, choć my często na tych próbach Jego poznać się nie umiemy. Zbliży się do owych dusz tak wyrobionych i zobaczymy, co one czynią dla Boga, a łatwo przekonamy się, że żadnego nie mamy powodu, który by nas upoważniał do utyskiwania na boskie nad nami zrządzenia Jego. Bo jeśli my, jak on młodzieniec w Ewangelii, odwracamy się do Niego plecami i odchodzimy smutni, gdy nam ukazuje drogę doskonałości, cóż chcecie, by Pan uczynił, kiedy nie może inaczej wymierzać nagród swoich, jeno wedle miary miłości naszej dla Niego? A miłość ta, córki, nie ma być czczym wytworem wyobraźni naszej, ale powinna się okazać w uczynkach. Nie sądźcie jednak, by te uczynki nasze były Bogu potrzebne. Bóg żąda tylko woli stanowczo Jemu oddanej.

8. Mogłoby się komu zdawać, że skoro nosimy habit zakonny i z własnej woli naszej go przywdziałyśmy, skoro dla miłości Pana opuściliśmy świat i wszystko co na nim posiadałyśmy (choćaby to, co opuściliśmy, nie było więcej warte nad owe sieci, które opuścił Piotr, bo w oczach Pana, wiele daje, kto daje wszystko co ma) - że już dopełniliśmy wszystkiego co potrzeba. Zapewne, dobre to bardzo usposobienie, jeśli kto w nim wytrwa i nie wraca się już choćby pożądaniem do owych płażów, które porzucił wychodząc z mieszkania pierwszego; niewątpliwie też, jeśli statecznie zachowa siebie w tym ogołoceniu i wyrzeczeniu się wszystkiego, osiągnie to, do czego dąży. Ale jeden jest do tego konieczny warunek, zważcie to dobrze, by - według nauki Apostoła czy samego Zbawiciela - zawsze miał siebie za służbę niepożytecznego i nie wyobrażał sobie, jakoby Pan, za służbę jego, miał jaki obowiązek uży-

czenia mu tej łaski i dopuszczenia go do królewskiej komnaty swojej, ale przeciwnie, im więcej za łaską Pańską zdoła uczynić dobrego, tym bardziej niech uznaje siebie dłużnym. Cóż my możemy uczynić dla tego Boga tak hojnego, który umarł za nas i stworzył nas, i daje nam byt i życie? Czy raczej nie powinniśmy poczytywać to sobie za szczęście, jeśli dana nam jest możliwość wyptacenia się choć w części jakiej z tego, co Mu winniśmy za Jego dla nas usługi (z przykrością używam tego wyrazu, ale prawdziwie tak jest, bo całe na tej ziemi życie Jego niczym innym nie było, jeno służbą dla nas), a nie prosić znowu o łaski i pociechy?

9. Pilnie rozważajcie, córki, te kilka uwag, które tu napomknęłam, choć bez ładu ni związku, bo jaśniej się tłumaczyć nie umiem. Pan z łaski swojej da wam głębsze ich zrozumienie, abyście z oschłości waszych odnosiły pomnożenie się w pokorze, a nie trwogę i zamieszanie, jak tego pragnie diabeł. I bądźcie pewne tego, że gdzie jest prawdziwa pokora, tam Bóg, chociażby wam nigdy nie użyzył pociech duchowych, da wam za to taki pokój i zgodzenie się z wolą Jego, że większe w nim znajdziecie zadowolenie, niż drudzy w rozkoszach wewnętrznych. Rozkoszy tych – jak czytałyście - Pan zwykł udzielać słabszym, którzy też, jak sądzę, nieradzi zgodziliby się oddać je w zamian za męstwo dusz wyższych, które Bóg prowadzi drogą oschłości. I nie dziw, bo natura nasza zawsze woli pociechę niż krzyż. O Panie, który znasz wszystką prawdę i nic nie masz przed oczyma Twymi ukrytego, Ty doświadczaj nas, abyśmy i my poznali prawdę i samych siebie.